Cena 10 gr. Nakład: 3000 egzempl.

SZCZERBIEC

NARODOWY ORGAN WALKI

ROK I. | GDYNIA W MAJU 1938 R. | NR. 1.

Z dwóch stron barykady

Patrzymy na siebie z dwuch stron barykady. Wy z pod czerwonego sztandaru a my spod znaku krzyża i miecza. Patrzymy nieufnie, gotowi do skoku, do walki. Jesteśmy silni.

Wśród was chodzą jacyś obcy przybysze i mówią wskazując na nas: oto „faszyści", którzy czekają na waszą zgubę, — kapitaliści, którzy patrzą z zadowoleniem na waszą nędzę, — burżuje, którzy zasłużyli na śmierć. Zburzymy wszystko — krzyczą obcy przybysze — a na gruzach budować będziemy wasze szczęście, wasz raj. Raj, w którym nie będzie kapitału, nie będzie własności, rodziny, religii, Boga, — będzie mało pracy, a dużo chleba.

Wśród nas stoją nasi przywódcy i mówią: oto z tamtej strony barykady są nasi rodacy, których zła wola ludzi zepchnęła w otchłań nędzy, rodacy wyzyskani przez tych, którzy udają ich dobroczyńców. Musimy ich ratować, nawet wbrew ich woli, musimy zrobić wszystko, aby wyrwać ich z rąk obłudnych oprawców, nawet, gdyby dla sprawy tej trzeba poświęcić wszystko: trud, krew i życie. Oprawcami Waszymi — Rodacy z tamtej strony barykady — są ci, którym powierzyliście swój los, którym zaufaliście — agitatorzy komunistyczni i socjalistyczni, masoni i żydzi.

1-go Maja odbył się pogrzebowy przegląd Waszej nędzy. Wasi oprawcy ukryci za firankami okien zacierali ręce, byli zadowoleni. Ich praca wydaje owoce — coraz więcej głodnych. Cieszą się z Waszej proletariackiej nędzy wysłannicy Kominternu, cieszą się masoni i żydzi - kapitaliści. Teraz, gdy pogrążyli Was już w biedzie, wyślą Was na rzeź. I gdy przelewać będziecie krew dla sprawy hiszpańskiej, francuskiej, rosyjskiej czy innej, oni dalej przyglądać się będą z za firanek swoich okien i zacierać ręce z radości, bo Wasza krew, to ich złoto.

Jesteście naszymi braćmi — jednej krwi polskiej. My mamy tysiące uszu i oczu i słyszymy, czego Wy żądacie, widzimy jakie są Wasze bóle i krzywdy.

Wszystko o czym myślicie, co zamierzacie — my wprowadzamy w czyn. Cała nasza walka, trud i poświęcenie, więzienia i krew narodowców obficie przelana — wszystko to są oddźwięki walki o realizowanie Waszych zamierzeń. Dla Was to wszystko! Nie pragniemy zaszczytów, posad, ani krzyżów zasługi. Największą i najzaszczytniejszą nagrodą dla nas, to poczucie spełnionego obowiązku, ukrócenie zbrodniczej swawoli Waszych katów, a najmilszymi dla nas medalami są krzyże na mogiłach poległych w walce kolegów — poległych z Bogiem w sercu i słowem „Ojczyzna" na ustach.

Idziemy naprzód — możecie być pewni, że dojdziemy do celu, że zdepczemy wszystko co obce i wrogie naszej Ojczyźnie.

Nie zraża nas to, że jesteście dziś po drugiej stronie barykady, że wielu z Was kroczy pod czerwonymi sztandarami. — Przyjdzie czas, kiedy nas zrozumiecie, pojmiecie szczerość naszych czynów — wówczas staniecie obok nas w szeregu, aby wspólnie walczyć o Wielką Polskę, sprawiedliwą, sytą i mocarną.

Czujnie nadstawiamy uszu, wytężamy wzrok — widzimy wszystko, odczuwamy drgnienie każdego nerwu organizmu narodowego. Wiemy nad Bałtykiem, co czują i myślą Podhalanie, wiemy dokładnie, co dzieje się na Śląsku, Podolu, Wołyniu, w dzielnicach centralnych. Każdy ból Wasz, każda krzywda, każda niesprawiedliwość szarpie nasze nerwy, wzmaga naszą czujność i pobudza gotowość do walki o prawość w Państwie.

Myślimy i czuwamy za Was, gdy Wy spokojnie tracicie czas na bezpłodne kłótnie. Pobłażamy Wam, gdy Wy posłuszni niepoczytalnym agitatorom rzucacie nam kłody pod nogi i walczycie przeciw nam. Ale to nic! — my i tak dojdziemy do celu depcząc wysłanników Moskwy. Stworzymy Polskę dla Was i dla nas. Nie będzie w niej „raju", lecz będzie sprawiedliwość społeczna, godziwość, praca i chleb, — to Wam Rodacy obiecujemy, bo to Wam możemy dać i tego jesteśmy pewni.

Jeden jest cel Wasz i nasz — Polska, tylko my idziemy z Bogiem, a Wy przeciw Bogu, tu jest Wasz błąd.

Lud.

Rewolucja narodowa w Konstytucji 3-go Maja

Stare są dzieje walki naszego narodu o zachowanie i rozprzestrzenienie swego istnienia. Sięgają one daleko wstecz, giną w pomrokach naszych dziejów. I jak długo naszych dziejów, tak długo istnieje walka dwóch obozów, jednego polskiego narodowego a drugiego antynarodowego! To jest faktem. Żadne „naświetlanie" historyczne tutaj nic nie pomoże. O ile w czasach najdawniejszych, a mianowicie do Bolesława Krzywo-

ustego wewnętrzna polityka Państwa Polskiego niezupełnie jasno ujawniła istnienie tych dwuch odłamów, to od tego czasu, a specjalnie od czasów Kazimierza Wielkiego dwa wyraźne obozy myśli w Polsce są niezaprzeczalnym faktem! Od tego czasu działa u nas wyraźnie żydowska organizacja tajna, która prowadzi całą politykę w myśl swoich własnych interesów. W walce tej, walce z najżywotniejszymi interesami narodu polskiego żydostwo uzyskało świadomą lub nieświadomą pomoc ze strony polskiej magnaterii i części szlachty. Magnaci szli zupełnie po linii interesów żydowskich. Olbrzymia większość szlachty zupełnie była ślepa i głucha, jeżeli chodziło o monopolizowanie handlu i rzemiosła w rękach żydowskich! Szlachcic nie mógł się obyć bez żyda. Szlachcic, zależny od żyda finansowo — jakoś tym się nigdy szlachta nie brzydziła — wydawał na łup żydowski polskiego chłopa i polskiego kupca czy rzemieślnika, jeżeli taki się pojawił. Żydzi rozpijali chłopa, wyciągali ostatni dobytek z niego, w ten sposób niszczony był pośrednio i szlachcic, lecz głupia szlachta, a co za tym idzie i magnateria tego zupełnie nie rozumiała! Żyd po prostu wydziedziczał szlachtę drogą okólną, poprzez chłopa, przy pomocy samej szlachty!

Cały ten obóz żydoszlacheckomagnacki doprowadził Polskę do rozbiorów! Nieliczna jedynie część szlachty, oraz z instynktu całe chłopstwo, tworzyło w tych czasach rdzeń myśli narodowej. Obóz ten zyskał ogromnie na sile w czasach Stanisława Augusta, ostatniego króla polskiego. Skupiły się wszystkie ówczesne siły narodowe. Gotowała się wspaniała rewolucja narodowa. Niestety wypadki szły szybko naprzód. Oboz narodowy nie był ani zbyt silnie skonsolidowany, ani przygotowany na ujęcie władzy i wykorzystanie narastających nastrojów rewolucyjnych. Mogło się łatwo powtórzyć znane dobrze już dzisiaj historykom zjawisko: rewolucja narodowa z narodem ale wbrew narodowi. Taką właśnie rewolucją była ostatnia rewolucja bolszewicka.

Obóz narodowy zdobył się jednak w tych czasach na olbrzymią działalność i uzyskał stosunkowo w niezwykle krótkim czasie wspaniałe wyniki. Dokonała się prawie kompletna rewolucja moralna. Oblicze narodu pod względem duchowym gwałtownie się zmieniło.

Wypowiedziano zdecydowaną walkę klasowości, tej przeklętej zmorze i śmiertelnemu wrogowi każdego narodu. Rozpoczęto też realizację usunięcia klasowości od właściwej drogi, od zniesienia przywilejów magnackoszlacheckich. Rozumiemy doskonale, że jak na ówczesne czasy z niesłychanie głęboko zakorzenionymi przesądami klasowymi szlachty i magnaterii hasła zmierzające przynajmniej narazie do ograniczenia klasowości szlachecko - magnackiej było rewolucją na szeroką miarę zakrojoną! Był to potężny wyłom w ówczesnych pojęciach! Naród zaczynał się skupiać. Sięgnięto po najwięcej uciśnione masy narodu polskiego, sięgnięto po polskiego chłopa! Chłopa tego wzięto pod opiekę prawa, orzeczono wyraźnie, iż „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatym najdzielniejszą kraju siłę, — pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy".

Rewolucja narodowa stawała się powoli faktem dokonanym! Poza narodem zostawały elementy obce, między innymi olbrzymia już wtedy ilość żydów! Konstytucja 3 maja przyjęła postawę nawet jak na ówczesne pojęcia narodowe, dosyć radykalną! Niewątpliwie, że dla nas jest ona w wielu punktach jeszcze nie zupełnie narodową, jednakże jak na ówczesne czasy i poglądy jest ona wyrazem pełnej rewolucji narodowej!

Konstytucja majowa przyjęła też postawę narodową, jeżeli chodzi o stosunek między władzami ustawodawczymi i wykonawczymi. Przyjęła ona tutaj postawę równowagi, co jest zgodne nawet ze współczesnymi pojęciami narodowego ustroju państwa!

Także i pod wielu innymi względami, jak np. pod względem nadania praw ludności miejskiej, była ona wyrazem czystego ducha narodowego. Była wyrazem potężnych dążeń narastającej rewolucji narodowej.

Niestety, obóz narodowy popełnił po uchwaleniu konstytucji szereg błędów taktycznych tak, że cały owoc długich wysiłków poszedł niebawem na marne. Sąsiednie państwa zlękły się wyników, które mogły przyjść po dalszym wprowadzaniu w czyn rewolucji narodowej! Postanowiły działać!

Obóz żydostaroszlachecko - magnacki opanowany ostatnią nienawiścią klasową ruszył do zdwojonego ataku. Obóz narodowy posiadał silne pióra, ale słabe pięści! Nie przygotował odpowiedniej obrony dla reform ujętych w konstytucji 3 maja. Organizowane wojsko naprędce nie było zgrane ideowo, było po największej części jeszcze żarem rewolucji narodowej nieprzepojone. Władza właściwie spoczywała w rękach obcych. Król Stanisław August był charakterem słabym, więcej do perfum i kobiecej alkowy skłonny, aniżeli do karabinu! Obóz narodowy nie miał bojowych zdecydowanych przywódców! Zdecydowanych na rewolucję z bronią w ręku było bardzo mało! Sama idea nie pomogła! Zapomniano poprzeć ideę pięścią i poniesiono klęskę! Klęskę poniósł Naród Polski!

Trzeba było przygotować skrzętnie i daleko naprzód przemyślaną generalną rozprawę z frontem antynarodowym wewnątrz kraju. Wtedy znalazłaby się siła i na obronę przed wrogiem zewnętrznym! Tego niestety zaniedbano. Pozwolono na wewnętrzne wichrzenia, i tak przegrano całą wojnę! Nastąpiły rozbiory z naszej własnej winy. Nie potrafiono zrozumieć i przygotować się odpowiednio do oczyszczenia wnętrza kraju choćby nawet usunięciem na drugi świat kilkudziesięciu magnatów i ich sprzymierzeńców, zgubiono to wszystko, co tyle kosztowało wysiłków. Naród czekał długi okres strasznej niewoli, niewoli zgotowanej przez obce państwa, którym przyszła w pomoc niemoc Polski i brak siły w zrealizowaniu rewolucji narodowej!

L.

Komuna to wróg ludu pracującego

POBUDKA

Hej! — promienne wstają zorze.
Naród budzi się z letargu.
Ramię w ramię; w Imię Boże,
Bez narzekań i bez targu.

Dalej Młodzi! W górę czoła,
Nad przepaście karlich zwad.
Naszej myśli lot sokoła,
Nie powstrzyma żaden kat.

W naszych kroków rytm orężny
Bije milion bratnich serc.
Wstaje jasny huf, potężny.
Hen, od fabryk, wsi i twierdz.

Dalej Młodzi! — Dość nam błota.
Na proporcach naszych krew.
Nad krwią zejdzie jutrznia złota,
Zagrzmi hufców naszych śpiew.

Lud.

Jak długo jeszcze....

„Jak długo jeszcze nadużywał będziesz cierpliwości naszej?“ — wołał głęboką troską o dobro Rzeczypospolitej Rzymskiej przejęty wielki rzymianin Cicero — do niebezpiecznego Katyliny.

Działo się to ściśle przed 2000 lat. Katylina, rozpustnik i cynik, mający znaczne wpływy wśród zdegenerowanej części społeczeństwa rzymskiego, zgromadził wkoło siebie jednostki do niego podobne, i planował zamach na senat rzymski. Wymordować patriotów rzymskich, samemu objąć władzę i rządzić według swych krwawych upodobań — to było jego celem.

Czuwał jednak Cicero, godny reprezentant zdrowego odłamu narodu rzymskiego, który zdemaskował Katylinę i wezwał go w senacie do opamiętania się. Miał się Katylina wyrzec swych niecnych zamiarów. Nie usłuchał — został wraz z towarzyszami skazany na śmierć. Wyrok wykonano — mimo bardzo wpływowych protektorów!

Dużo od tego czasu upłynęło wody, dużo się na świecie zmieniło. Duch Katyliny jednak się odradza. Żydostwo wyniosło go na swój sztandar. Innymi środkami zmierza dzisiaj do celu — cel jednak jest ten sam: zdegenerować narody i rządzić według swych krwawych upodobań.

Różne są środki, jakimi się posługuje — jednym z nich to literatura, poezja i powieść.

Lubimy czytać, pokochaliśmy naszych poetów i powieściopisarzy — od Kochanowskiego i innych poprzez Mickiewicza, Słowackiego i Krasickiego do Konopnickiej, Asnyka, Sienkiewicza, Wyspiańskiego, Kasprowicza i wielu , wielu innych. Kochamy ich za to, że nauczyli nas być wzniosłymi, kochać piękno, że utrwalają w nas wiarę w Boga i miłość Ojczyzny.

Wiedzą o tym żydzi — i perfidnie skorzystali z zaufania naszego do poetów i powieściopisarzy. Nauczyli się przedstawiać swe ohydne zamiary w pięknych wierszach. Sami między sobą posługują się swym żargonem — do nas przemawiają w naszym pięknym, ojczystym języku.

Nazywają się Tuwimami, Brandstaetterami, Mortkowiczami, Lewinami, Braunami itd. itd. Dla nas poprzyjmowali pięknie brzmiące imiona, jak Julian (Tuwim), Roman (Brandstaetter), Hanna (Mortkowiczówna), Leopold (Lewin), Mieczysław (Braun) itd. — albo też wręcz poukrywali się pod polskimi nazwiskami.

Wiersze swoje zaczynają wezwaniem do Boga i Najświętszej Panny — aby po zdobyciu zaufania wciągać nas do rozpusty i rozpasania moralnego, plugawić nasze ideały i bezcześcić nasze świętości. Deprawują nas po to, aby po obniżeniu naszej moralności obudzić w nas instynkty zła i zbrodni — a następnie pchnąć nas do bratobójczej walki. Nie w smak im jest nasza silna armia — więc nawołują polskiego żołnierza do nieposłuszeństwa i niekarności.

Wiadomo, co byłoby, gdyby zamiary ich się powiodły.

Dla przykładu posłuchajmy, jak wkradają się w nasze zaufanie. Oto, jak pisze żyd Brandstaetter*):

„Muzo, co bólu nic nie skąpisz
jak życiu Bóg nie skąpił śmierci,
pozwól mi śpiewać“...

„Pozwól mi, Panno, poznać siebie,
miłować polską świętą mowę,
być jak to ziarno w czarnej glebie
i złotym słońcem nad Krakowem“.

A kiedy im się zdaje, że już dostatecznie wkradli się w nasze zaufanie — tym więcej, że prasa polsko - żydowska (przede wszystkim „Wiadomości Literackie“) reklamują ich jako wielkich poetów — zaczynają w nas budzić instynkty zbrodnicze. Zaczynają od chuci i lubieżności. Oto jak uczy nas Mortkowiczówna:

„Tak, jedno zwarcie warg — nienaumyślnie.
Tak, jedno drgnienie. — Ach tak, jeden krok.
Na martwe usta — złoty gęsty sok
Spod fioletu wytryśnie.“

Oto, co nam poleca Tuwim:

„Weźcie swe kochanki
Na zielone łąki.
Dręczcie chciwe usta,
Męczcie piersi pąki“.

Gdy już chuci rozpalili, nasuwają inne obrazy. Powoli, aby nie przerazić nagle czytelnika ohydą ich myśli, kryją się pod osłonkami. Niby to piszą o nauce, każą się jednak domyślać czego innego. Krwi im trzeba!

Oto, jak pisze Mortkowiczówna:
„W ciasnej szkatule czaszki coś tłucze bez przerwy,
Jeden cios! Wyrwać z głębi tkanki, tętna, nerwy!
Jeden cios! Krew zapachnie — a co będzie potem?“
Co radzi Lewin:
„Idźcie w pola z płonącym łuczywem,
Dokąd wabi was trupi zapach —“.

Przekonani, że grunt jest już podatny, wyraźnie odsłaniają swe właściwe myśli. Słuchaj-

cie, na co pozwala sobie Tuwim! Pisze już wyraźnie:

„O przyjacielu nieuczony,
Wiedz, że to bujda, granda zwykła,
Gdy ci wołają: broń na ramię:..“

Autorytetu — jaki wyrobiła mu prasa, stojąca na usługach żydostwa — używa już do określonych celów. Tym, którzyby jeszcze mieli jakieś skrupuły, kładzie do ucha, on, Tuwim, że

„Kościół czy kawiarnia,
Republika czy kino, wiec szewców czy armia
Naród, gmina, rodzina, uczelnia, czytelnia —
Wszystko chaos i zgroza i pustka śmiertelna“.

Służy przykładem dla lękliwych i — pierwszy strzela! Ogłasza im:

„W deskę stali hartowanej
Walę celnie z rewolweru...
— — — — — — — — — — — —
Doczep sobie, co uważasz
Do tej stali polbą bitej“.

Oto prawie rozkazy do walki bratobójczej! A jakie jest oblicze duchowe takiego poety? Sam Tuwim tak o sobie mówi:

„Nie grzech, lecz obrzydliwość pusta,
Dobrobyt mój i bystra sława,
I dowcip zwiewny i Warszawa.
Nie grzech, lecz smutek i znużenie —
Ten bezwstyd szczęścia codziennego“.

Tacy ludzie wkradli się w zaufanie, jakim obdarzyliśmy ukochanych przez nas poetów. Literaturę obrali sobie za jeden z środków, wiodących do uchwycenia władzy w swe krwawe ręce. Na innym polu chcą zbierać owoce tej propagandy zła i zbrodni!

Czy nie czas zawołać: „Jak długo jeszcze nadużywał będziesz cierpliwości naszej“ — Tuwimie?

Ty — Tuwimie, i towarzysze twoi?!

Ignatus.

*) Cytaty wyjęte z artykułów p. Zygmunta Wasilewskiego, ogłoszonych w Warszawskim Dzienniku Narodowym.

Funkcja Pomorza i zagadnienie żydowskie

Pomorzu w odrodzonej Polsce przypada w udziale spełnienie niezmiernie doniosłej roli gospodarczej i politycznej. Dawna Polska pod względem gospodarczym cierpiała na zabójczy niedorozwój. Polska była organizmem produkującym, któremu brakło własnego aparatu handlowego. Polak nie zajmował się zawodem kupieckim. Handel polski zatrzymywał się przed bramami Gdańska. Gdańszczanie spieniężali produkcję polską, ześrodkowywali i wchłaniali zyski z niej. Producent polski zależny był od gdańskiego dyktanda cen.

Oglądając wspaniałe zabytki architektoniczne i artystyczne Gdańska uprzytamniamy sobie, że wszystko to jest dziełem patrycjatu kupieckiego, wzbogaconego na pośredniczeniu w polskim obrocie towarowym.

Odrodzona Polska musi robić użytek z doświadczeń przeszłości. Musimy zauważyć wreszcie i zrozumieć, że nie sama produkcja jest źródłem dobrobytu materialnego i bogactwa. Zyski odpowiednie daje dopiero umiejętne spieniężanie wytworzonych dóbr materialnych.

Przez Polskę idzie obecnie zdrowy prąd, nazwany „rehabilitacją straganu“. Ten pęd ku zajmowaniu się drobnym handlem będzie miał bardzo doniosłe znaczenie dla przyszłości naszych miast. Ale „rehabilitacja straganu“ pozostanie bez większego znaczenia, jeśli nie wyzwolimy się z niewoli pośrednictwa obcego w wymianie towarowej, jeśli na arenie handlu światowego nie wystąpimy jako czynnik samodzielny. Nie będzie pełnej niezależności gospodarczej, jeśli sami nie będziemy z naszą produkcją docierali na zagraniczne rynki odbiorcze. Konieczny zaś import nasz musi również uwolnić się od obciążenia kosztami zbędnego pośrednictwa obcego.

Właśnie na Pomorzu spoczywa doniosły obowiązek uczynienia z Polski czynnika samodzielnego w światowej wymianie towarowej. Pomorze, jako teren przyległy do morza, umożliwiającego swobodne otwieranie dróg komunikacyjnych z całym światem, musi wytworzyć ludzi i organizaję, która da nam potrzebny, żywy, rdzennie polski aparat handlowy. Im większa bowiem będzie nasza samodzielność w spieniężaniu produkcji, im mniejsze w tym pośrednictwo obce, tym więcej przysporzymy zysków poszczególnym obywatelom i gospodarstwu narodowemu.

Drogą nawiązania kontaktów przez morze z całym światem będziemy musieli zdobyć nowe rynki zbytu. Warsztatom naszym wytwórczym będziemy musieli nakreślać linie rozwojowe, odpowiadające wymogom konkurencyjności. To będą musieli zrobić kupcy, osiadli na Pomorzu, jako na terenie z natury do tej właśnie roli przeznaczonym. Pomorzu w odrodzonej Polsce przypada więc funkcja gospodarcza, polegająca na podnoszeniu polskiej pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu przez umiejętne spieniężanie jej płodów — produkcji polskiej.

Zadania gospodarcze, spoczywające na Pomorzu, mają równocześnie wielkie znaczenie polityczne. Wystarczyłoby przypomnieć ogólnie znaną prawdę, że niezależność gospodarcza warunkuje samodzielność polityczną. Trzeba jednak prawdę tę należycie zgłębić, jako że musi ona być w życiu naszego narodu elementem politycznie najbardziej twórczym. W naszych warunkach geograficznych, nakładając właśnie na Pomorze opisaną funkcję gospodarczą, akcentujemy przez to, że przerywamy nieszczęsny proces naszego cofania się z zachodu. Oznacza to, że prowadzimy politykę bezwzględnego utrzymania naszego obecnego obszaru państwowego i zapewnienia państwu potęgi.

Umieszczając nasz narodowy ośrodek dyspozycji towarowej nad Bałtykiem, budując odpowiednie do tego aparaty handlowy i komunikacyjny, tworząc porty morskie i otwierając własne linie okrętowe, kierujemy naszą ekspansję gospodarczą i polityczną w pewnym ściśle określonym kierunku. W tym kierunku będzie musiała szukać ujścia polska myśl i energia polityczna. Idziemy do stworzenia z Bałtyku „mare no-

strum". W tych słowach mieści się wielki program, który musimy rozwinąć w szczegółach.

Pomorze zatem jest najważniejszą dzielnicą Polski. Wyzyskanie Pomorza, nadanie mu odpowiedniej prężności gospodarczej, to sprawa, która rozstrzygnie w dużej mierze o formie naszego bytu politycznego. Obowiązki Pomorza i Polski względem niego — to nakaz łożenia wysiłków pozytywnych, wynikających nie z chęci bronienia się, czy też utrzymania się tylko przy życiu. Pomorze i jego wyzyskanie to program wynikający z wyższej aspiracji, — z silnej woli zajęcia stanowiska, godnego wielkiego narodu.

*

Wskazaliśmy na funkcję polityczną i gospodarczą Pomorza. Nie potrzeba więcej podkreślać, że na Pomorzu ważą się losy Polski. Umiejętność naszego korzystania z Pomorza będzie miarą naszej dojrzałości politycznej i gospodarczej.

Doniosłe dla rozwoju Polski zagadnienie Pomorza, łączy się w obecnym momencie dziejowym z najważniejszą naszą kwestią współczesną — z zagadnieniem żydowskim. Jeśli Pomorze ma być wyzyskane dla ugruntowania potęgi Polski, to przede wszystkim musi być ono polskie. Etnograficznie nasza ziemia pomorska, obok Wielkopolski, jest najbardziej polską dzielnicą. Ale biorąc pod uwagę przedstawioną funkcję Pomorza w naszym życiu gospodarczym i politycznym, o polskości Pomorza w związku z jego zadaniami, decydują inne jeszcze kryteria — Polską musi być ludność w swojej masie, ale przede wszystkim — co najważniejsze — **polską bezwzględnie musi być dyspozycja gospodarcza.** Dyspozycja kapitałowa i towarowa musi się przesunąć z rąk obcych, zwlaszcza żydowskich do rąk polskich.

Polski handel jest w przewadze w rękach żydowskich. Przenoszenie się żydowskiego aparatu handlowego na Pomorze przekreśli Narodowi Polskiemu realne możliwości ugruntowania swojej potęgi. Zawładnięcie przez żydów ośrodkami dyspozycji towarowej, koncentrującymi się na obszarze polskiego dostępu do morza, oznacza ugruntowanie polskiej zależności gospodarczej od elementu żydowskiego.

„Rehabilitacja straganu" jest akcją społeczną, podejmowaną z inicjatywy prywatnej. Na Pomorzu istnieje pełna świadomość tego, że „rehabilitacji strganu" przyjść musi z pomocą państwo, jego polityka, która musi radykalnie pomniejszyć dotychczasową rolę Żydów w naszym handlu. Jest rzeczą polityki państwa, aby Żydzi nie byli wykonawcami tych funkcyj gospodarczych, które są na Pomorzu ześrodkowane.

Zjednoczenie

Tak wiele mówi się ostatnio o potrzebie zjednoczenia.

Słowo „zjednoczenie" pada z ust najpoważniejszych ludzi naszego kraju; ale nie tylko, bo o potrzebie zjednoczenia myśli i mówi przeciętny obywatel.

Naród, sam w sobie, odczuwa konieczność zjednoczenia swych sił przeciw wszelkiemu złu. Za długo oddychamy atmosferą prób, doświadczeń i kompromisów, — obecnie odczuwa się jakąś olbrzymią konieczność zjednoczenia wszystkich rąk, muzgów i dusz dla budowy wielkiej narodowej Polski. Odczuwa się potrzebę zjednoczenia szczerego, które mogłoby porwać wszystkich za serca, aby żar służenia Ojczyźnie objął cały Naród, aby entuzjazm Narodu w kierunku budowy mocarnej Polski był powszechny, codzienny, aby objawiał się w każdej wykonywanej czynności.

Jeżeli cały Naród solidarnie i mocno wypowie walkę złu, — złu, które stale przeszkadza przy budowie Wielkiej Polski, to już połowę pracy wykona.

Łamiemy ręce, piszemy, mówimy, że jest źle, że tu i tam należałoby zrobić tak i tak, — w końcu przechodzimy obok nic nie zrobiwszy, aby było inaczej.

Nie składajmy całej odpowiedzialności na pewnych ludzi powołanych do rządzenia z tego lub inego tytułu, — budowanie silnego narodowego Państwa nie należy tylko do ministrów.

Całe społeczeństwo jest do tego powołane każdy członek Narodu jest współodpowiedzialnym za losy Państwa. Nie wolno nam czekać na polecenia i rozkazy ministrów i wodzów, jeszcze dziś weźmy się do pracy przy budowie Polski.

Zjednoczmy się w pracy narodowej.

Zjednoczmy się w oświacie ludu.

Zjednoczmy się w unarodowieniu handlu i wytwórczości.

Zjednoczmy się w uświadamianiu niewierzących, chwiejnych i obojętnych.

Nakazem narodowym jest każdego, aby coś dał z siebie dla inych, ale bez ukrytego własnego w tym zysku.

Najwyższy już czas, abyśmy uświadomili sobie, że wszelkie teorie nie idące w kierunku utworzenia Państwa narodowego przegrały teoretycznie i praktycznie. Przykładów mamy dość dokoła nas.

Państwa, które wciąż trzymają się przestarzałych doktryn i starych systemów rządzenia i gospodarowania, nie opartych o cały Naród, społeczeństwa, w których do stanowienia o losach Państwa dopuszcza się wszystkich obywateli jednakowo — tych, którym na wielkości kraju zależy i tych, których celem jest jego osłabienie, toczy dziś gangrena komunizmu i upadku. Wszystkie Państwa, w których solidarność i poczucie narodowe obywateli poczyna żarzyć się dopiero wtedy, gdy wróg zagraża każdemu bezpośrednio, państwa, gdzie na pierwszym miejscu nie stoi dobro własnego Narodu, lecz dobro doktryny o charakterze międzynarodowym, te wszystkie państwa ustąpiły już z drogi tym, które zbudowały swój system w oparciu o Naród. Państwa, które zainteresowały cały Naród w pracy dla wielkości i siły kraju, które powołały wszystkich do pracy, od starca do dziecka, od robotnika do fabrykanta i to pracy wykonywanej z entuzjazmem, chęcią i sercem, dzisiaj dokładnie wiedzą, że obrały drogę dobrą i mają już olbrzymie efekty. Czyż my będziemy nadal czekać i po dwudziestu latach niepodległości zastanawiać się jeszcze, w jakim kierunku ma iść Polska, aby była przodującą i silną? Potrzeba nam zjednoczenia myśli i rąk wszystkich tych, którzy wierzą i wiedzą dobrze, że wielką może być tylko Polska narodowa, lecz stoją na uboczu „bo nie zajmują się

sprawami politycznymi".

Obowiązkiem każdego członka Narodu Polskiego jest zajmowanie się sprawami własnego Państwa i praca dlań, lecz nazwijmy tę pracę sprawami narodowymi a nie politycznymi, sprawami naszymi własnymi, gdyż my właśnie tworzymy Naród.

Niech więc nikogo nie zbraknie przy budowie wielkiej i silnej Polski, niech każdy część swą wykona, niech każdy uprzytomni sobie, że obowiązkiem członka Narodu jest praca dla Polski Narodowej i że każdy odpowiedzialny jest za to, co dzieje się w Polsce i równocześnie zdolny jest przyczynić się do tego, aby było inaczej a lepiej. Nie czekajmy na wodza, który będzie za nas myślał i wskazywał drogi. Zjednoczony, wielki duch narodowy milionów Polaków, zespolony w wysiłku nad budową wielkiej narodowej Polski będzie nam wodzem.

Narodowe pozdrowienie

Znamienne słyszymy głosy: — „endecy naśladują obcych", albo „endecy na wzór obywateli ościennego państwa" itd. Jakże bardzo nieuckie i demagogiczne są te powiedzenia.

Pomijając fakt, że wszystkie ruchy nacjonalistyczne, na całym świecie przyjęły szczery i piękny sposób pozdrawiania się przez podnoszenie ręki, zaznaczyć należy, że nieprawdą jest, jakoby ukłon ten był obcy. Przez długie wieki drużyny lechickie pozdrawiały się podnoszeniem prawicy. Z większym już powodzeniem możnaby twierdzić, że uchylenie kapelusza przy powitaniu, lub podanie ręki jest zapożyczone od obcych. Zróbmy historyczną analizę powitania.

Przypuszczać należy, że przodkowie nasi, żyjący jeszcze na niskim poziomie kulturalnym, nie witali się zupełnie. Później zaczęto pozdrawiać się zawołaniami rodowymi. Okryci w skóry „woje", z rysimi łbami na głowach, krzyczeli zdaleka swoje hasła i zawołania, którymi zgłaszali, jak dzisiaj karta wizytowa, kto zbliża się, — sąsiad czy wróg.

Na znak, że przychodzą z dobrymi zamiarami podnosili wysoko w górę otwartą dłoń, nieuzbrojoną, a więc przyjazną i szczerą. Przeciwnie, podczas bitew witali wroga podniesieniem prawicy uzbrojonej w dziryt, miecz lub topór.

Z czasem zawołania stały się dumą rodów, przemieniając się w końcu w nazwiska, przydomki lub herby.

W dobie rycerskiego średniowiecza, w stal zakuci jeźdźcy witali się nie tylko rodowym okrzykiem, lecz różnymi gestami, jak: pochyleniem kopii, określonymi zwrotami konia, lub podniesieniem prawicy.

Czasy późniejsze przyniosły zwyczaj zdejmowania nakrycia głowy i podawania ręki, który wyparł dawny, piękny sposób pozdrawiania.

Dziś, kiedy nawracamy z błędnych ścieżek prosemickiej kultury do dawnych rycerskich i prawych cnót — przywróciliśmy prawo obywatelstwa także dawnemu ukłonowi. Pozdrowienie narodowe: — otwarta, szczera dłoń, to symbol prawdy, powagi i rycerskich upodobań — to przeciwstawienie zaciśniętej pięści, która jest pozdrowieniem międzynarodowej komuny, symbolem nienawiści, żądzy zemsty i krwi.

Zawołanie „czołem", towarzyszące pozdrowieniu narodowemu też jest symbolem — symbolem prawości i dumy narodowej; zapewne tak dawne jak nasz szczep lechicki. Podniesiona pionowo nad głową otwarta prawica, rzut jasnego czoła ku niebu, okrzyk „czołem", wyprężona, muskularna postawa, pogodna twarz, na której maluje się siła i wola zwycięstwa — oto pozdrowienie narodowe.

Panu Rusinkowi i towarzyszom pod rozwagę

Już dawno nie powiedział nikt publicznie tylu głupstw i śmieszności co p. Rusinek podczas obchodu 1-szo majowego w Gdyni. Właściwie niema z kim i o czym polemizować, gdyż wiemy z góry, że p. Rusinkowi nie przypadnie do gustu żaden z naszych argumentów. Takich panów, jak krnąbrne dzieci należy stawiać do kąta i kazać powtarzać: już będę grzeczny. Dlatego też, miast z p. Rusinkiem i jego godnymi towarzyszami, z żydkiem na czele, wolimy rozmawiać z robotnikiem polskim. Robotnik odróżni plewy od ziarna. Kto jest w Stronnictwie Narodowym, jaki jest jego program gospodarczy i co robi dla robotnika? — oto co chcemy wyłuszczyć. Otóż, 90 procent członków Stronnictwa Narodowego stanowią w całej Polsce robotnicy i chłopi. Niema w Stronnictwie Narodowym żadnych paniczyków, hrabiów, czy magnatów — bo ich pochłonęła w całości sanacja i konserwa. Inteligencja pracująca, zorganizowana w Stronnictwie Narodowym w jednym szeregu z robotnikiem i chłopem ofiarnie służy sprawie i poświęca swój trud budując Polskę dla Was i dla nas. Im bardziej ręka spracowana, tym serdeczniejszy i szczerszy nasz uścisk. Niema w Stronnictwie Narodowym miejsca dla darmozjadów i rentjerów.

Program gospodarczy Stronnictwa Narodowego przewiduje tak zwane uwłaszczenie mas, czyli parcelację kapitału, — która tak podobała się p. Rusinkowi. Ale nie będzie to tylko parcelacja ziemi tych czy innych magnatów, to jest rzecz najłatwiejsza. Chodzi o parcelację, czyli rozdrobnienie, kapitałów międzynarodowych działających w Polsce, anonimowych, żydowskich i wielko-magnackich, które użyto do budowania fabryk i maszyn.

W miejsce fabryk i koncernów powstanie masa drobnych warsztatów pracy, których właścicielami zostaną, i w których pracować będą dawni robotnicy, upośledzeni i wyzyskiwani.

Wydziały Gospodarcze Stronnictwa Narodowego, działające w całej Polsce stworzyły w ostatnich dwu latach 10 tysięcy nowych warsztatów pracy, placówek handlowych, kramów, sklepów itp., w których pracują dziś i są zadowoleni dawni nędzarze, bezrobotni, ofiary kapitalizmu i pepesowej opieki. Stronnictwo Narodowe stwarza „domy pracy", w których, w higienicznych warunkach będą pracować rzemieślnicy, synowie robotników i swoim towarem wypierać będą z handlu tandetę pochodzącą z żydowskich fabryk.

Zdać sobie jednak należy sprawę z tego, że nie każdą fabrykę, nie każdą maszynę można przy dzisiejszym rozwoju techniki zastąpić pracą rąk, pracą rzemieślników, czy małego przedsiębiorcy — mimo, że dzisiejsza gospodarcza era motoru elektrycznego sprzyja rozwojowi średnich i drobnych jednostek wytwórczych. Są jednak pewne dziedziny wytwórczości, a z nich przede wszystkim przemysł ciężki, górnictwo itp. które wymagają olbrzymiego nakładu kapitału. Tę sprawę Stronnictwo Narodowe rozwiązuje inaczej, — przedsiębiorstwa te będą posiadały ustrój akcyjny, z tym jednak, że imienne akcje będą mogli nabywać tylko ci, którzy w przedsiębiorstwie tym pracują, a więc robotnicy narówni z urzędnikami i dyrektorami. Nie będą zatem panami życia i śmierci robotników jacyś anonimowi, nieznani akcjonariusze, najczęściej żydzi, lecz właścicielami akcyj, a tym samym współrządcami tych fabryk będą robotnicy, urzędnicy i dyrektorzy. Rozumie się, że tyczyć się to będzie przede wszystkim podziału zysków, nie zaś samej produkcji. Nad produkcją, organizacji i godnością pracy czuwać będzie Rząd, któremu przeznacza się w państwie narodowym między innymi, rolę Sprawiedliwego Stróża. Lecz to jeszcze nie wszystko. Ci pracownicy ciężkiego przemysłu (i pokrewnych), którzy nie posiadają odpowiedniego kapitału na kupno akcji, będą korzystać z kredytów długoterminowych. Tym więc sposobem będą mogli dojść, po latach, do małego choćby kapitału, a ich synowie otworzyć już samodzielne warsztaty pracy.

Jak proste są te słowa, tak prosty i jasny jest program. Praca na własnym! — oto, co powinno być naszą dumą i ambicją. Robotnik, jako wyzyskiwany pracownik fizyczny, jako zwierzę pociągowe musi zniknąć, a na jego miejsce musi powstać nowy typ człowieka pracy — myślący, pracujący na równi głową i rękami we własnym warsztacie. Zniknąć też muszą wielkie fabryki i koncerny.

P. Rusinek krzyczy: odbierać jednym, rozdawać drugim, a my odpowiadamy, że nie chcemy jałmużny, chcemy pracy i godziwego dochodu z naszej pracy.

Długo musielibyśmy czekać zanimby p. Bieszk sprzedał swój majątek ziemski i kamienicę w Toruniu, a otrzymane grube kapitały rozdał. On tego nie zrobi, bądźmy pewni. Nie zrobi też dla nas nic p. Rusinek, ani opasły żydek adwokat.... maszurący z wdziękiem pod czerwonymi sztandarami, niby rozpasana bahantka na czele pochodu kościotrupów.

Nie tędy droga Polacy, opuśćcie zaciśnięte pięści, — zemstą nie buduje się szczęścia.

W szeregach Stronnictwa Narodowego czeka Was szczera dłoń braterska, czeka zrozumienie Waszych potrzeb i wspólna praca nad wyciągnięciem reszty rodaków z czerwonego błota. Wołał pan, panie Rusinek, podczas swego komedianckiego przemówienia: zobaczymy za trzy dni, co wy „endecy" potraficie. I przekonał się pan. Odpowiedziało panu całe społeczeństwo gdyńskie entuzjastycznym powitaniem oddziałów S. N. podczas defilady w dniu 3-go maja.

Przypuszczamy więc, że w przyszłości zaprzestanie pan demonstracyj, aby nie kompromitować się do reszty. Lepiej skończyć po cichu, niż pokazywać ludziom niedobitki na śmiech i drwiny.

WYDAWNICTWA NARODOWE

Ponieważ często spotykamy się z zapytaniami, które pisma i wydawnictwa są organami Stronnictwa Narodowego, lub też stoją na gruncie Idei Narodowej? — podajemy niżej spis spotykanych w Gdyni dzienników, tygodników i dzieł, które polecamy narodowcom i sympatykom S. N.

Warszawski Dziennik Narodowy — Warszawa, ul. Nowy Świat 47.
Kurier Poznański, Orędownik — Poznań, ulica Św. Marcina.
Słowo Pomorskie — Gazeta Gdyńska.
Myśl Narodowa — Warszawa, Aleje Jerozolimskie 17.
Głos Pracy Polskiej.
Polska Narodowa.
Prosto z Mostu.
Kronika Polski i Świata.

Ostatnie dwa tygodniki literacko-społeczne są związane z S. N. tylko wspólnymi poglądami na kwestię kultury polskiej.

Roman Dmowski — wszystkie dzieła.

W wydaniu Antoniego Gmachowskiego, Częstochowa, ul. Dąbrowskiego nr. 59 (w prenumeracie — składka miesięczna zł. 3,50):
1) Myśli nowoczesnego Polaka z życiorysem autora.
2) Niemcy, Rosja i kwestia polska.
3) Pisma pomniejsze (okres przedwojenny).
4) Upadek myśli konserwatywnej w Polsce
5) Polityka polska i odbudowanie państwa cz. I., cz. II.
6) Świat powojenny i Polska.
7) Przewrót.
8) Pisma pomniejsze (okres powojenny).

Roman Rybarski — wszystkie dzieła.
1) Przyszłość gospodarcza świata.
2) Przyszłość gospodarcza Polski.
3) Podstawy narodowego programu gospodarczego.
4) Program gospodarczy.

Adam Doboszyński —
Gospodarka narodowa — wyd. II.

Jędrzej Giertych —
Tragizm losów Polski cz. I.

Henryk Rolicki —
Zmierzch Izraela.

Stefan Niebudek —
W kraju czarnych koszul.

W numerze następnym podamy dalszy ciąg zestawienia dzieł.

Jednocześnie nadmieniamy, że pisma jak: „Falanga", „Przełom", „A. B. C.", „Goniec Warszawski" itp. nie mają nic wspólnego z Stronnictwem Narodowym, a nawet niektóre otwarcie z nim walczą, podszywając się pod hasła walki o Wielką Polskę.

Czcionkami Drukarni Kaszubskiej Sp. z ogr. odp. w Wejherowie. — Za redakcję odpowiedzialny: Br. Klugiewicz, Gdynia, Szkolna 8. — Wydawca: Zarząd Grodzki Stronnictwa Narodowego w Gdyni, Szkolna 8.